

Ewa Parma

Śląskie kapliczki (według Maugi)

W szafirowych kapliczkach
śpią ostrożnie świątki
z potrzaskanymi głowami
nepomuki floriany maryjki
Lada szmer je budzi
wystarczy że wiatr dmuchnie w żyto
maki i chabry powącha
a już marszczą brwi gniewnie
i rączkami gipsowymi machają
asiotypierońskichacharze!
Taka służba to przecie nie żarty
niechby Florian do pożaru zaspiał
Nepomuk do powodzi
albo Zielna zapomniała o łąkach
- dopiero by pombóczek się zgniewał!...
Toż on nie ma czasu wszystkiego pilnować
a i Synek dość już wycierpiał
to niechże odpocznie w kapliczce
Cała robota została na głowach
nepomuków florianów maryjek
więc nawet na odpust w Annabergu
nie zdążą bo nóżek im dawno zabrakło
Ale za fałszywe alarmy to i w łeb
mogą zdzielić huncwota
nagłą z drzewa gałązką
za to z wdzięcznością przyjmują
za swoją wieczną bezsenność
wianuszki łańcuszki różańce
błyszczące jak landrynki
z odpustu w Annabergu...

23.08.2008.

Mauga. Dziewczynka, która połknęła ogień

Błogosławieni ci, którzy na wzór salamandry,
co wchodzi do pieca ognistego,
im bardziej on płonie
tym bardziej wpełza do pieca.
(„Świadectwo prawdy”, tekst gnostyczny)

Z dzieciństwa pamiętam tylko
sadze na parapetach
i wiecznie zasnute dymem
niebo nad Katowicami
Kochałam się wtedy w połykaczach ognia:
z zachwytem otwierałam buzię,
a gdy płomień ginął w ich ustach
łykałam go razem z nimi
Wieczorami przypalałam sobie palce,
nos i koniuszki warkoczy,
które przypominały małe
osmalone pędzelki,
lecz ogień mnie nie słuchał
Wtedy rzuciłam cyrk,
wzięłam do ręki pędzel
i zamieniłam go w płomień,
co sam sunie po płótnach
jak pożar w tropikalnym lesie
i rozlewa amarantową łunę
aż po horyzont
Postanowiłam: letnie będą
moje sukienki i ogród,
ale nie moje życie
Odtąd mój dom stoi w wiecznym ogniu,
a ja do niego wchodzę
codziennie z torbami zakupów
jak salamandra
do płonącego pieca

Katowice, 5.04.2006.

Mauga.Frelka, co połkła fojerka

Błogosławieni ci, co choby salamandra
wlazują do gorkigo piecyka,
a im feścij sie tam poli,
tym gibcij sie tam cisnom.

Za berbecia spamiętałach ino
czorne fleki łod sadzy
na fynsterbrecie
i kupa dymu durch nad familokami
Pszołach wtedy cyrkowcom,
co fojer łykali bez szwanku -
łotwierałach ta mało japka,
co by se łyknać razem z nimi,
a w doma po ćmoku
parziłach se paluchy, kinol
i końce warkoczków,
co pomału zaczęły wyglondać
choby łosmolone pyndzelki -
inoški tyn pieroński gizd łogiyń
był blank nieusłuchliwy!
Tak zech ciepła tym geszeftem,
wziynach se pyndzelek
i przełonaczylach go tak,
że som leci po płótnie
choby fajera w lesie
i rozlywo sie choby czerwone
prynki na rzyci po tatowych lyjtach
Takoch se pedziała: letnie
to mogom byc babskie kiecki,
ale nie piwo i mój żywot
Łod tego czasu moja chałupa
durch stoi w łogniu:
chłop leży se na szezlongu,
a jo sie wkrodom z torbami
z C&A i z Aldika
choby salamandra
do gorkigo piecyka...

Katowice, 2006

Mauga A Rh+

Ona maluje krwią
A Rh+ kapie z jej płócien
każdej nocy znaczonej
zębami Goyi i krzykami Muncha
które się kończą nad ranem
serią porodów
odcinaniem pępownin
i pożegnalnymi pocałunkami
w każdy blejtram z osobna
Wystawia je do adopcji
w oknach życia
na Montparnasse Hochstrasse
i Marszałkowskiej
gdzie zaglądać im w grunt
i laserunek będą ci
co powieszają je nad kominkiem
do góry nogami
krzywiąc się że brak ramek
że to płótno takie surowe
tak nieprzyzwoicie pulsuje
i nie chce się zasklepić
nawet nad domowym ogniskiem
jak serce chore na hemofilię

Katowice, 13.07.2011.

Zorze polarne według Maugi

I

To wcale nie są zorze
To ONI nadają sygnały do nas
ze swojego świata
Zółty znaczy - nareszcie!
Zielony - o, macie drzewa....
Niebieski - my też tęsknimy.
Czerwony - uważaj, Mauga!

II

A może to Pan Bóg
nie może dziś spać
i chce by go wreszcie
ktoś tu zauważył
- jak chłopiec zagnany
zbyt wcześnie do łóżka
podświetla latarką
swoją wielką kołdrę:
raz w niebieskie misie,
raz w czerwone serca
albo w ogromne żółte motyle
ale gdy tylko ktoś go
wreszcie dojrzy
i pomacha mu ręką
szybko gasi światło
i zaczyna chrapać

III

OK to tylko gra świateł
efekt pracy mózgu,
narządów wzroku
i niezaspokojonych pragnień
Lecz nawet jeśli poza
nocą polarną nic nie ma
niech będą chociaż zorze -
te błyski na płótnie
krótkie jak życie
i tak samo
nie do podrobienia

Katowice, 16.12.2006.

Pejzaż ze śląskiego podwórka (według Maugi)

Najważniejszy jest płot.
Można się na nim oprzeć łokciami,
wieści ze świata nasłuchać,
pranie wysuszyć i garnki;
na ławce usiąść z sąsiadem,
pogadać, kufelek wypić.

Za płotem ciemny las,
za lasem wielki świat,
co zjawia się czasem
wraz z dzwonkiem u roweru
Antka - listonosza,
w kopercie z cudzoziemskim
znaczkiem barwnym
jak diabelska czapka.

Wiatr wtedy w brzożach się zrywa
i sroki odlatują spłoszone,
gospodarz po trzykroć się żegna
i szczelniej domyka furtkę,
by złe dostępu nie miało
do jego skrawka nieba
i zostało za płotem.

Katowice, 30.05.2007.